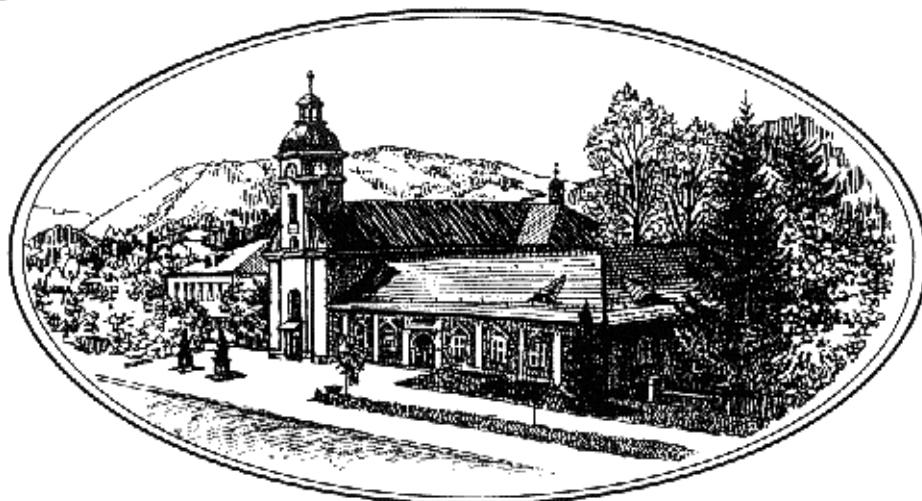


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 5 (817) 31 stycznia 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

Ochronia

Wzniesione w latach 1818-1823 kamienne falochrony w Świnoujściu są jednym z mniej znanych dzieł sztuki inżynierskiej w Polsce. Powstanie ich wymusiła rosnąca ranga tego portu, będącego jedyną pełnomorską bramą wejściową do Szczecina. Występujące w tym rejonie Zatoki Pomorskiej warunki hydrogeologiczne powodowały stałe nanoszenie od strony morza piasku i ciągłe zamulanie ujścia Świny – rzeki będącej cieśniną, łączącą Zalew Szczeciński z morzem. W celu powstrzymania tego zjawiska, na rozkaz króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1818 r. rozpoczęto budowę falochronów, które musiały przybrać nie wymagane w żadnym innym miejscu Bałtyku rozmiary. Z obliczeń wynikało, że główny falochron zamykający łukiem ujście Świny od strony wschodniej i północnej musi zostać wypuszczony w morze na długość ponad jednego kilometra. Odrębnym problemem stał się dobór budulca, gdyż popularne w innych miejscach Bałtyku palowanie drewnianymi słupami nie mogło być brane pod uwagę. Jedynym dostępnym wtedy trwałym budulcem okazał się kamień w postaci naturalnych głazów narzutowych o wymiarach około 0,7-1,5 m i wadze 500-1500 kg każdy. Zgromadzenie tak ogromnej ilości budulca (ponad 60 tys. m³, a więc około 120 tys. ton kamieni) łączyło się z wielkimi nakładami. Jeżeli dodamy do tego potrzebę ułożenia z tych głazów grobli mającej w części wystającej nad wodę szer. ok. 7 m i w warunkach ciągłej operacji fal i prądów morskich, spojenie ich za pomocą zaprawy murarskiej oraz fakt, że cała budowa trwała zaledwie 5 lat, otrzymamy fenomen konstrukcyjny do dziś budzący respekt i szacunek dla autorów i wykonawców projektu. Podwodna część budowli sięga w głąb od strony morza na około 6-7 m i 10-12 od strony szlaku żeglugowego. Choć od czasów jego budowy minęło już ponad 100 lat, to jednak falochron w Świnoujściu przyciąga wielu turystów i nadal skutecznie spełnia swoje zadania chroniąc rzekę przed zamulaniem.

Przyczenie tego opisu nie jest przypadkowe; zamierzamy bowiem zapytać, czy i w naszym życiu możliwa jest budowa czegoś, co skutecznie ochroni nas nie tylko przed tym co może zaszkodzić, ale także sprawić, że staniemy się odporni na to wszystko, czym świat próbuje „zamulać” nasze serca.

Współczesny człowiek przywiązuje wielką wagę do kwestii bezpieczeństwa. Większość rzeczy zanim znajdzie się w sprzedaży przechodzi wiele prób pod kątem bezpieczeństwa. Przeznaczane są na to ogromne środki finansowe. Ale sprawa poszukiwania bezpieczeństwa dotyczy nie tylko rzeczy. To przede

wszystkim drugi człowiek. Wielu ludzi potrzebuje znaleźć w drugim poczucie bezpieczeństwa. Co ciekawe, wśród Polaków ciągle małżeństwo i rodzina znajdują się najwyżej w hierarchii wartości, a to dobry znak, ponieważ to właśnie pełna rodzina jest w stanie zwłaszcza u dziecka wypełnić potrzebę bezpieczeństwa. Człowiek, który czuje się bezpieczny, może się rozwijać, potrafi - gdy nadejdzie trudny czas w życiu, dać sobie radę. Jednak zdajemy sobie sprawę, że rzeczywistość nie zawsze jest taka, jakiej pragniemy. Bardzo często szukając bezpieczeństwa człowiek doświadcza zawodności. Jest to tym boleśniesz, im większym zaufaniem ktoś został przez nas obdarzony. Powierzamy komuś swoje tajemnice, dajemy serce i oczekujemy na odwzajemnienie, ale zamiast tego doświadczamy zalewu fali niezrozumienia, poczucia bycia oszukany a nawet fali porzucenia. Tego rodzaju doświadczenia prowadzą do stopniowego „zamulania” naszej wrażliwości, przestajemy widzieć, gdzie powinno zmierzać nasze życie, tracimy orientację i osiadamy na mieliźnie zniechęcenia i pretensji. Można tak pozostać i czekać aż muł obojętności zamieni nasze serce na twardy i smutny relikw zainwestowanego zaufania. Ale na szczęście jest jeszcze druga możliwość. Aby jej doświadczyć warto na nowo postawić pytanie: Czy istnieje niezawodne źródło, dzięki któremu możemy poczuć się bezpiecznie, doświadczyć poczucia trwałej ochrony pełnej miłości i szacunku? Najpełniejszą odpowiedź znajdujemy w dzisiejszym słowie, które sam Pan Bóg kieruje do nas: „*Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają Cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z Tobą, by Cię ochraniać*” (Jr 1, 19). Uderzający jest realizm tych słów. Na początku wydają się być trudne do przyjęcia, ponieważ mówią o walce, o trudzie, o zmaganiu. Ale to nie przeciwności są tu najważniejsze, ale pewna OBECNOŚĆ. To dzięki niej, dzięki tej Osobie, która wypowiada tę obietnicę możliwa jest wiara w zwycięstwo. Sam Bóg wypowiada te słowa, a więc to On jest gwarantem trwałego bezpieczeństwa dla tych, którzy Mu zaufali. Oczywiście nie obiecuje On jakiegoś łagodnego i spokojnego etapu, ale wskazuje na potrzebę liczenia się z przeciwnościami. Jednak ci, którzy Mu zawierzili nie zostaną zawiedzeni. Tylko On i wierność Jego nakazom potrafią nam dać to, czego tak bardzo potrzebujemy - pewności, że nie jesteśmy sami, że na drogach naszej codzienności możemy liczyć na kogoś, kto nigdy nie zawodzi. Jeśli mamy dopłynąć do portu, w którym On czeka, takie zawierzenie jest bardzo potrzebne. Zwłaszcza w świecie, który ciągle próbuje „zamulać” nas tym co zamyka nas na Jego miłość i łaskę. Trwanie przy Bogu do końca jest gwarancją dotarcia do portu szczęśliwej wieczności.

ks. Zbigniew Zachorek

Muzyka - część XXXIV

Dziś o kolejnych dwóch operach Verdiego.

Nieszpory sycylijskie. Libretto napisali: Augustin Eugène Scribe, Charles Duveyrier. Prapremiera: Paryż, Opera, Salle Le Peletier, 13 czerwca 1855 roku.

Treść opery:

Akt I: Akcja toczy się w Palermo, w 1283. Francuska armia zajęła Sycylię i w Palermo władzę sprawuje książę de Montfort. Jeden z francuskich żołnierzy (Robert) zmusza wychodzącą z kościoła księżniczkę Helenę do zaśpiewania piosenki. Helena, odziana w żałobę po bracie zabitym z rozkazu Francuzów, śpiewa starą sycylijską pieśń wolności. Kiedy pojawia się de Montfort, prawie wszyscy Sycylijczycy kryją się. Na placu przed kościołem pozostają jedynie Helena, Ninetta i Danieli oraz Arrigo, zakochany w księżniczce Elenie. Zaskoczony de Montfort próbuje pozyskać jego przyjaźń, ale na próżno.

Akt II: Arrigo przyrzeka Helenie, że pomści śmierć jej brata. Po długim wygnaniu do Palermo powraca Procida, sycylijski patriota. Kiedy widzi, że żołnierze zabierają Arriga do pałacu de Montforta, chce dać sygnał do rozpoczęcia powstania. Sycylijczyków nie trzeba zresztą do niego zachęcać, zwłaszcza że podczas wesela Francuzi usiłują uprowadzić sycylijskie dziewczęta.

Akt III: *Odstona 1* - De Montfort ze zdziwieniem dowiaduje się z listu od niedawno zmarłej żony, że Arrigo jest jego synem. Arrigo nie potrafi jednak okazać miłości, odpycha ojca i ucieka w rozpacz. *Odstona 2* - W czasie balu Helena i Procida chcą zabić księcia de Montfort. W chwili gdy Helena rzuca się z sztyłem na niego, Arrigo osłania ojca i zamach nie dochodzi do skutku. Sycylijczycy przeklinają Arriga jako zdrajcę.

Akt IV: Arrigo odwiedza w więzieniu Helenę i wyjaśnia motywy swojego postępowania, a ona mu wybacza. Spiskowcy zostają skazani na śmierć i Arrigo chce umrzeć razem z nimi, chyba że ojciec zechce ulaskawić skazanych. De Montfort stawia warunek, Arrigo ma uznać w nim ojca. Sycylijczycy zostają uwolnieni.

Akt V: Arrigo i Helena mają nadzieję, że ich małżeństwo doprowadzi do pojednania. Tymczasem Procida wtajemnicza Helenę w swój plan, kiedy zabrzmi dzwon wzywający na nieszpory, Sycylijczycy zaatakują nie spodziewających się tego Francuzów. Przerażona Helena decyduje się nie iść do ołtarza, aby nie rozległ się głos weselnego dzwonu. Arrigo przeklina rzekomo niewierną Helenę, ale de Montfort wydaje rozkaz rozpoczęcia uroczystości i rozbrzmiewa sygnał dzwonu. Rozpoczyna się powstanie. Ze wszystkich zaułków wypadają Sycylijczycy i mordują Francuzów.

Moc przeznaczenia, która miała swoją prapremierę w Petersburgu w 1862 r. Niezbyt entuzjastyczne jej przyjęcie skłoniło Verdiego do dokonania poprawek i zmiany tytułu na *Don Alvaro*, pod którym opera została wystawiona rok później w Rzymie i Madrycie. Po kolejnych poprawkach została wystawiona w Wiedniu, Londynie i Buenos Aires. Ostateczna, wystawiana do dziś wersja opery miała swoją premierę (ponownie pod pierwotnym tytułem) w 1869 r. w Mediolanie (w La Scali).

Treść: Akcja opery dzieje się w XVIII w. w Hiszpanii

Akt I: Don Alvaro, szlachcic z Ameryki Południowej, półkrwi Indianin, zakochał się w Leonorze, córce markiza di Calatrava, który nie chce jednak wyrazić zgody na jej ślub z kimś, kto nie należy do najwybitniejszych rodów hiszpańskich. Pożegnawszy się wieczorem z ojcem, Leonora, przy pomocy Curry, postanawia zbiec razem z ukochanym. Nagle do pokoju wchodzi jednak

markiz, odkrywając Alvara. Aby udowodnić niewinność i czystość Leonory, Alvaro chce oddać się w jego ręce; rzuca swój pistolet na podłogę, jednak ten nieoczekiwanie strzela, śmiertelnie raniąc starca. Ojciec Leonory umiera przeklinając córkę.

Akt II: W wiosce Hornachuelos Don Carlos, przebrany za studenta, poszukuje zbiegłego Don Alvara, którego chce zabić z zemsty. Pojawia się Leonora w męskim stroju. Słyszy, jak cyganka Preziosilla przepowiada zgromadzonym przyszłość i zachęca do udziału w wojnie we Włoszech. Don Carlos opowiada historię śmierci swojego ojca; Leonora z trudem ucieka przed zdemaskowaniem i ukrywa się w klasztorze. Prosi przełożonego o umożliwienie jej zamieszkania na resztę życia w pustelni.

Akt III: Don Alvaro (jako don Federico Herreros) i Don Carlos (jako don Felix Bornos) zaciągnęli się do tej samej armii hiszpańskiej. W jednej z bitew Don Alvaro ratuje życie Don Carlosa, zostają przyjaciółmi. W kolejnej bitwie Don Alvaro odnosi ciężką ranę i pewien bliskiej śmierci powierza przyjacielowi plik listów, które poleca zniszczyć, gdy wyda ostatnie tchnienie. Ogarnięty nagłymi podejrzeniami Don Carlos otwiera paczkę i znajduje wizerunek Leonory. W tym samym momencie chirurg obozowy informuje go, że Don Alvaro ma jednak szanse na przeżycie. Don Carlos cieszy się, że być może zdoła pomścić ojca.

Scena przenosi się do obozu pod Velletri, gdzie Don Carlos wyzywa Don Alvara na pojedynek i przegrywa. Ten ostatni, przekonany, iż zabił swojego przeciwnika, postanawia odkupić winę wstąpieniem do zakonu.

Akt IV: Hornachuelos. Don Alvaro wstąpił do zakonu pod imieniem ojca Rafaela i zasłynął swoją dobrocią i łagodnością. Pojawia się wyleczony z ran Don Carlos, ponownie domagając się od niego pojedynku. Mimo oporów Don Alvaro postanawia się bić w miejscu, które sąsiaduje z grota pustelnika. Don Carlos ponownie przegrywa, pada na ziemię śmiertelnie ranny. Don Alvaro wzywa pomocy od pustelnika, nie wiedząc, że jest nim jego ukochana, o której śmierci był przekonany. Leonora zbliża się do umierającego brata, który ma jednak jeszcze na tyle siły, by przebić ją sztyłem za to, że splamiła honor Calatravów. Zjawia się chór mnichów śpiewając *Miserere*.

ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 1,4-5.17-19

Psalm: Ps 71,1-6.15.17

II czytanie: 1 Kor 12,31-13,13

Ewangelia: Łk 4,21-30

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Luty

Intencja ogólna: Za wszystkich ludzi nauki i kultury, aby poprzez szczerze poszukiwanie prawdy mogli dojść do poznania jedyne prawdziwego Boga.

Intencja misyjna: Aby Kościół, świadomy swojej tożsamości misyjnej, starał się wiernie naśladować Chrystusa i głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom.

Bóg jest Miłością - trędowaty to też twój brat

*"To, co możesz uczynić
jest tylko maleńką kroplą w ogromie oceanu,
ale właśnie jest tym, co nadaje znaczenie
twojemu życiu."*

Dzisiaj przypada Światowy Dzień Trędowatych.

Ustanowiony został z inicjatywy francuskiego podróżnika, poety i dziennikarza Raoula Follereau (kawaler Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu Św. Łazarza z Jerozolimy, wielki przyjaciel trędowatych) w 1954 r. i jest obchodzony w ostatnią niedzielę stycznia w około 150 krajach na świecie. Jest okazją do zwrócenia uwagi świata - szczególnie bogatej jego części, na problem ludzi chorych na trąd i wyrażenia solidarności z nimi. W Indii jest obchodzony (przez tych którzy pamiętają) 30 stycznia w dniu śmierci Mahatmy Gandhiego, który w swoim aśramie zajmował się człowiekiem chorym na trąd.

Trochę historii

Trąd jest jedną z najstarszych chorób nękających ludzkość. Najstarsze informacje o nim pochodzą sprzed 4.000 lat z Egiptu i Mezopotamii. Słyszymy także o nim w Biblii, kiedy to Jezus zbliżał się do chorych bez lęku, wielu uzdrawiając.

Jedyną organizacją w średniowieczu zajmującą się opieką nad trędowatymi byli lazarycy. Od nazwy zakonu pochodzi słowo lazaret i lazarium. Według czternastowiecznej legendy początków Zakonu należy doszukiwać się w bractwie powstałym już w r. 72 n.e. Miało ono na celu przede wszystkim opiekę nad trędowatymi, a w następnych latach dopiero obronę przed poganami prześladowanymi za wiarę chrześcijan. Niektórzy historycy za fundatora i duchowego ojca Zakonu uważają świętego Bazylego, który w IV w. na rzymskim wschodzie rozpoczął na szeroka skalę prewencję i szerzenie ochrony zdrowia. Wtedy to zaczęły powstawać szpitale dla ofiar trądu. Faktycznie zakon został założony w Ziemi Świętej podczas I wyprawy krzyżowej w 1098 przez błogosławionego Gerarda de Martigues zwierzchnika wszystkich instytucji szpitalnych w Jerozolimie, który dedykował całe swe dzieło świętemu Janowi Jałmużnikowi.

Dzisiaj

Ta straszna choroba wciąż istnieje i zamienia w koszmar życie milionów ludzi. Informacje na ten temat są bardzo smutne a nawet tragiczne:

- ponad 3 miliony ludzi jest głębokookaleczonych przez trąd;
- trąd okalecza ręce, nogi, atakuje oczy, twarz;
- co roku zaraża się trądem ponad 250 tysięcy osób;
- 40 tysięcy nowych ofiar trądu to dzieci poniżej 15 lat;
- ludzie ze skutkami trądu żyją w gettach, w fizycznej i psychicznej izolacji;
- osoby, które dostrzegają plamę trądową boją się zgłosić do lekarza;
- dzieci osób trędowatych nie mogą chodzić do powszechnej szkoły;
- 70% trędowatych żyje w Indiach.

Tam właśnie - ponad 40 lat temu powstał Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya (czyt. dziwodaję), założony przez ks. Adama Wiśniewskiego. Ksiądz Doktor objął ze szczególną troską opieką medyczną dzieci chore oraz dzieci z rodzin trędowatych, dla których zorganizowano w Ośrodku szkołę. Po śmierci księdza Adama w 1987 roku jego dzieło przejęła i kontynuuje do dzisiaj dr Helena Pyz. Jak wynika z informacji, którą otrzymu-

ję za pośrednictwem Sekretariatu w Warszawie, Ośrodek stale się rozwija, ilość mieszkańców wzrosła do ponad 500 osób. w ostatnich latach wdrożono dwa nowe programy - zwalczania gruźlicy i pomocy chorym na AIDS.

Dzięki rozbudowie pomieszczeń szkolnych i internatów, działalnością wychowawczo-szkoleniową objętych zostało już ponad 400 dzieci. Po ukończeniu szkoły na poziomie podstawowym i średnim, po zdaniu matury, uczniowie mogą podejmować dalszą naukę poza Ośrodkiem w szkołach pomaturalnych i na studiach, wspomaganych finansowo przez Ośrodek.

Dzieci w Ośrodku są szczęśliwe i pełne nadziei, że otwarte serca ludzi z całego świata dopomogą im zobaczyć „świt nowego godnego życia”.

Pomoc jest możliwa, ponieważ trąd obecnie jest całkowicie uleczalny, ale kosztowny. Wyleczenie jednej osoby z trądu kosztuje 100 dolarów. Kościół katolicki na całym świecie włączył się do tej akcji pomocy, prowadzi 600 ośrodków pomagających trędowatym. Każda pomoc indywidualna czy zbiorowa może uratować życie dziecka z rodzin trędowatych - przez systematyczną wpłatę kwoty koniecznej na zabezpieczenie warunków utrzymania, opiekę lekarską i kształcenie dziecka lub na cele ogólne Ośrodka.

Adoptowana przez naszą grupę dziewczynka Ratna wyrosła na 18 letnią panienkę, która zdała maturę z dobrym wynikiem i kształci się w szkole pomaturalnej poza Ośrodkiem, mieszkając na miejscu. Koszty jej utrzymania i nauki pokrywane są nadal z naszych comiesięcznych wpłat. Utrzymujemy stały kontakt listowny z dziewczyną i przekazujemy jej czasem drobne upominki.

Dzieci czekają, okazują wielką wdzięczność za troskę i pomoc. Modlą się za swoich darczyńców.

Więcej danych o działalności Ośrodka i ewentualnej możliwości pomocy chorym można uzyskać pod adresem:

Warszawa Sekretariat Misyjny Jeevodaya ul. Młodnicka 34 tel. (22) 67 30 265 www.jeevodaya.org nr konta 16 1020 1097 0000 71 2 004 8736

Szczęść Boże. Łucja Chołuj

Ze starego modlitewnika - Hymn katolickich stowarzyszeń

My chcemy Boga, święta Pani. * O, usłysz Twoich dzieci śpiew! * My Twoi słudzy niesiem w dani * Za wiarę świętą życie, krew. * Błogosław, słodka Pani, * Błogosław wszelki stan! * My chcemy Boga, my poddani: * On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole, * W troskach rodziców, w dziatki snach; * My chcemy Boga w książce, w szkole, * W godzinach wytchnień, w pracy dniach. * Błogosław...

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie, * W rozkazach władzy, w księgach praw; * W służbie na morzu i na lądzie; * Spraw to, Mario, spraw, o spraw! * Błogosław...

My chcemy Boga w wszelkim stanie, * Boga niech wielbi szlachta, lud; * Pan, czy robotnik, czy mieszczanin * Bogu niech niosą życia trud. * Błogosław...

My chcemy Boga w każdej chwili, * I dziś i jutro, w szczęściu, w łzach; * Czy nam się pociech niebo schyli, * Czy w gruzach legnie szczęścia gmach. * Błogosław...

My chcemy Boga, Jego prawo * Niech będzie naszych czynów tchem, * Byśmy umieli chętnie, żwawo * Obierać dobre, gardzić złem. * Błogosław, słodka Pani, itd.

Skarbiec modlitw i pieśni, rok 1936



„Wierność Chrystusa, wier- ność kapłana” - ślubowanie Bogu samemu

Dzień 2 lutego jest wybrany przez Kościół jako Dzień Życia Konsekwowanego. Jest to dzień szczególnego zamyślenia nad powołaniem oraz dzień szczególnej modlitwy o powołania. Kościół modli się o powołania, zarówno do stanu kapłańskiego, jak i zakonnego.

Nie można wyobrazić sobie życia religijnego bez obecności zakonnic i zakonników. To oni ubogacają krajobraz Kościoła przez życie modlitwą i ofiarą, przez życie zjednoczone z Bogiem. To oni przychodzą do ołtarza, do tabernakulum, podczas gdy cały świat idzie w inną stronę.

Zatrzymują się przy małej Hostii, adorują i czczą Boga, przepraszają za grzechy. Tam ma miejsce miłosa wymiana między duszami Bogu poświęconymi a samym Bogiem.

Życie konsekrowane stanowi serce Kościoła. To dzięki nim w Kościele jest ciepło i serdecznie. To osoby konsekrowane wypełniają dom Kościoła i sprawiają, że wiara jest coraz żywsza, miłość coraz gorętsza, a nasze życie duchowe coraz bliższe Bogu. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8). To osoby konsekrowane, zapatrzone przez cnotę czystości w Boga, oglądają Go bardziej, żywiej i goręcej. To oglądanie przekazują innym, z którymi pracują.

Powołanie trzeba szanować, kultywować, modlić się o jego rozwój w naszych parafiach, domach i rodzinach. Należy się cieszyć, że powołania zakonne rozprzestrzeniają się, że Pan Bóg je daje.

Życie konsekrowane to również życie tych, którzy przyjmują sakrament kapłaństwa, a więc kapłanów - to życie osób związanych bezpośrednio z Bogiem. Konsekracja ich życia rzutuje na konsekrację świata.

Bowiem - jak syntetyzuje to pięknie Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Vita consecrata* - życie konsekrowane jest "znakiem komunii w Kościele", "objawieniem Bożej miłości w świecie", "świadectwem prorockim w obliczu wielkich wyzwań współczesności".

Niech mi wolno będzie przytoczyć na koniec fragment pięknej modlitwy Jana Pawła II skierowanej do Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego w intencji osób konsekrowanych - jako i nasze najgorętsze życzenie-modlitwę:

"...Duchu Święty, Miłości rozlana w sercach, który umyślam Cię udzielasz łaski i natchnienia (...), który doprowadzasz do końca misję Chrystusa przez różnorakie charyzmaty, prosimy Cię za wszystkie osoby konsekrowane. Napelnij ich serca głęboką pewnością, że zostały wybrane, aby kochać, wielbić i służyć. Pozwól im zaznać Twojej przyjaźni, napelnij je Twoją radością i pociechą, pomagaj im przewyższać chwile trudności i podnosić się po upadkach, uczynj je odbłaskiem Boskiego piękna. Daj im odwagę podejmowania wyzwań naszych czasów i łaskę ukazywania ludziom dobroci i człowieczeństwa Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (*Vita Consecrata*, 111).

ze strony www.pijarzy.pl

pod parasolem Maryi

Gdy jest ciemno w pokoju, zapalamy światło, a do ciemnej piwnicy zabieramy latarkę.

Jednak gdy w sercu jest smutno i szaro, to nawet najlepsza latarka nic nie pomoże. Jak więc rozjaśnić serce?

Na to pytanie pomoże nam odpowiedzieć Matka Boża. 2 lutego - obchodzimy Święto Matki Bożej Gromnicznej, czyli Ofiarowanie Pańskie. Świecimy wtedy w kościele świece, które są symbolem Pana Jezusa, nazwanego przez Symeona w świątyni Światłem. To Matka Boża przyniosła małego Jezusa - Światło - do świątyni jerozolimskiej.

W polskiej tradycji zapala się te świece w trudnych chwilach: podczas burzy stawia się je na oknach (stąd nazwa gromnica, bo chroni od gromów), ich dymem kreśli się znak krzyża nad drzwiami i oknami, by ustrzec dom przed niebezpieczeństwami. Gromnicę zapala się także przy konającym, aby jej światło - płomyk Bożej miłości - jaśniało umierającemu w ostatnich chwilach i poprowadziło go wprost do wiecznej Światłości.

Czasem na starych obrazach możemy zobaczyć owianą zimową zamiecią Matkę Bożą, która troskliwie ostania płomień trzymanej przez siebie świcy, a światło, które daje ta świeca, odstrasza zgłodniałe wilki, czyhające przy uspionej wiosce. Gdy dziś nasze serca ogarnia ciemność, gdy niezgoda sąsiedzka, alkoholizm, narkomania, brutalność i niepewność codziennego życia, kłamstwa, niesprawiedliwość oraz różnego rodzaju trudności sięją spustoszenie w naszej duchowości, też możemy powiedzieć, że są one jak złe wilki z obrazu Stachewicza, które światłem Gromnicy odgania sama Najświętsza Panienska, więc nie bójmy się ich, bowiem Maryja stoi na straży naszych rodzin, stoi ze światłem gromnicy, jak o tym pisała nasza poetka Kazimiera Iłakowiczówna:

"O Panno prześliczna, gromniczna !
Pod ogień Twój święcony,
wiszący nad woskiem gromnic,
przez las kołący i wyjące wilki,
idę bez wszelkiej obrony:

Nie módl się, ani się przyczyniaj,
ale tylko wspomnij !
Ty, coś rodziła Dziecię bez ognia i dachu,
a przez ucieczkę uszła od zamachu
i potem całe życie wyczekała w lęku
na Syna mękę...

Ty, coś chodziła między śmiertelnymi,
najbliższa ziemi i najdalsza ziemi,
mnie, płomienia szukająca w białych świecach,
od napadu zbójckiego nie chroń,
ale mi gromnice dalekie w jutrznię
wyraźną rozniecaj,
nad mgłą szronu, nad zawisną między
chatupami sanna,

...I nie módl się, Najświętsza Panno,
Gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,
nie módl się, Zorzo łask, nie ostaniaj,
tylko wspomnij"

Panie Jezu, który jesteś Światłem, prowadź mnie i oświecaj mi drogę, bym pod troskliwą opieką Twojej Mamy zachowywał Twoje przykazania i dotarł do Światłości wiecznej, w której mieszkasz. Amen.

Miano

Imię jest moje.
Nazwisko mi wypożyczono.
Oddałam swoje.
Nadano mi drugie pod zastaw.
Kochane, lecz bardzo kosztowne.
Splącam je resztą życia.
Szydełkiem pióra i pracy
wydzierałam sobie nowe.
Założyłam nań konto.
Odkładam tu oszczędności-
minuty życia- procenty rosną
w mięciutkiej walucie marzeń.
Mam więc maleńki kapitał.
To moja wielka tajemnica.
Jest jak klejnot,
którego się nie spienięży ,
ale świadomość krzepi,
że się go ma,
którego się nie pokazuje,
by nikt nie wyśmiał, że to żart,
że zwykły kicz jubilera
i wreszcie, by nikt nie zabrał
i nie zagubił.

Bogdana Zakolska

Bogdana Zakolska z domu Bołdyriew, cieszyńianka, rocznik 1935. Absolwentka UJ w Krakowie (filologia rosyjska). Mieszkała z rodziną w Katowicach (1959-2007) gdzie pracowała jako pedagog VII LO, wykładowca (j. rosyjski, j. niemiecki) na Akademii Ekonomicznej i jako tłumacz w USC.

W Katowicach zaczyna pisać z tęsknoty za Cieszynem i górami (Opowieść o Czantorii). Nie publikuje. Obecnie mieszka w Dzięgielowie. Tu zgłasza fragment do konkursu „Wahadło czasu” w Ustroniu uzyskując III nagrodę (199...).

Zainteresowania zawsze dotyczyły ruchu amatorskiego w sztuce. Najpierw był to teatrzyk kukiełkowy "Bum – Cyk" (1945-1949) oraz inne szkolne teatry; Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, chóry, malarstwo, dzianina. Obecnie: Uniwersytet Trzeciego Wieku przy UŚ w Cieszynie - sekcja malarstwo, ponadto alt w Chórze Mieszanym w Dzięgielowie oraz członek KL „Nadolzie”.

* **JUBILACI TYGODNIA** *
* Ryszard Dzierżanowski *
* Anna Kubok *
* Elżbieta Wróbel *
* Maria Graczyk *
* Wiesława Sikora *
* Wanda Raszyk *
* Helena Dolczewska *
* Bronisława Kamińska *
* Jerzy Mrozek *
* Marianna Szczotka *
* Tadeusz Sroka *
* Jubilatом życzymy pomyślności, najlepszego *
* zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki *
* Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia. *



Z życia parafii

• W niedzielę, 24 stycznia, przy drzwiach kościoła była kwesta na rzecz poszkodowanych w wyniku trzęsienia ziemi Haitińczyków, które miało miejsce 12 stycznia..

• Rozpoczynając w niedzielne popołudnie nabożeństwo ekumeniczne ks. prob. Antoni Sapota wyraził radość z obecności w kościele licznej grupy osób, chcących się wspólnie modlić o jedność chrześcijan. Przypomnił jak kształtuje się ekumenizm w naszym mieście - są to m. in. wspólne nabożeństwa z okazji świąt narodowych czy modlitwa podczas święcenia oddawanych do użytku obiektów a także odbywające się na przemian raz w jednym a raz w drugim kościele nabożeństwa z okazji Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

Po tym wstępie przywitał przybyłych do kościoła - członków Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego w Ustroniu, ks. Piotra Wowrego, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej i ks. dr. Henryka Czembora - byłego proboszcza tejże parafii. Równie serdeczne słowa powitania skierował w stronę przedstawicieli władz miasta i powiatu oraz naszych radnych a także w stronę duchowieństwa - o. Wojciecha, proboszcza z Hermanic i wikarych - ks. Zbyszka i ks. Andrzeja oraz s. Moniki także parafian i gości. Wszyscy zostali zaproszeni do wspólnej modlitwy o wypraszenie potrzebnych każdemu łask.

Został odmówiony akt pokutny i wysłuchaliśmy czytań. Po Ewangelii ks. Piotr Wowry wygłosił kazanie. Nawiązał w nim do tematu przeżywanego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan - „Wy jesteście tego świadkami” oraz do tytułów poszczególnych dni (kazania można posłuchać na www.klemens.beskidy.pl oraz przeczytać poniżej). Po wyznaniu wiary i po modlitwie wiernych została odmówiona modlitwa „Ojciec nasz...”, po czym miało miejsce przekazanie sobie znaku pokoju. Nabożeństwo zakończyło błogosławieństwo, które wspólnie odmówili proboszczowie obydwu parafii.

To piękne nabożeństwo uświetnił śpiewem kolęd i pastoralek chórek dziecięcy, prowadzony przez Tomasza Kamińskiego, Wiołę i Patryka Sobków oraz Agnieszkę Suchy. Dzieci śpiewały jeszcze przez dłuższą chwilę po odejściu księży od ołtarza, za co zostały nagrodzone dużymi brawami.

• Po nabożeństwie w sali na probostwie odbyło się spotkanie opłatkowe, w którym wspólnie z księżmi wzięli udział Radni Ustronia, starosta powiatowy Czesław Gluza oraz członkowie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego.

• W poniedziałek odbyło się comiesięczne spotkanie Emerytów i Seniorów.

„A gdy mówili, On sam stanął wśród nich i rzekł im: Pokój wam! Wtedy zatrwożyli się i pełni lęku mniemali, że widzą ducha. Lecz On rzekł im: Czemu jesteście zatrwożeni i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: Wszak duch nie ma ciała, ani kości, jak widzicie, że Ja mam. A gdy to powiedział, pokazał im ręce i nogi.”
Łk 24, 36-40

/.../ Zachęceni jesteśmy dzisiaj do rozważenia słów zapisanych w 24 rozdziale Ewangelii Łukasza. Znajdujemy tam historię przestraszonych kobiet przy grobie Jezusa, dwóch uczniów w drodze do Emaus, lub też historię o jedenastu uczniach ogarniętych zwątpieniem i strachem.

Historie te mówią o ludziach, którzy spotkali zmartwychwstałego Chrystusa i zostali wysłani, by głosić to, co widzieli.

Zadanie to zostało postawione przed Kościołem przez samego Jezusa Chrystusa. Ci, którzy zostali pojednani z Bogiem powinni głosić prawdę o sile zbawienia jaką mamy w Jezusie Chrystusie. Tej prawdy nie możemy przemilczeć, bo dzisiaj żywi świat, współczesny człowiek potrzebuje Jezusa.

- Gdybyśmy najbardziej potrzebowali pieniędzy → str. 6



str. 5 dzy - Bóg darowałby nam ekonomistę.

- Gdybyśmy najbardziej potrzebowali mądrości - Bóg darowałby nam naukowca.

- Gdybyśmy najbardziej potrzebowali postępu - Bóg darowałby nam technologa.

My i ten świat, najbardziej potrzebujemy Bożego pokoju i uwolnienia od grzechów - dlatego darował nam Zbawiciela.

Podobno przyszedł kiedyś do Napoleona człowiek, który twierdził, że wynalazł nową idealną religię świata, która zadowoli wszystkich. Otóż wyciągnął ze wszystkich znanych mu religii świata to, co uznał, że jest w nich najlepsze, połączył w jedno i stworzył coś idealnego. Na co odpowiedział Napoleon: A to bardzo ciekawe. Teraz tylko musisz się za to dać ukrzyżować.

Tylko Jezus oddał życie za nasze zbawienie i zaprasza do oazy ukojenia mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie.”

My mamy być Jego świadkami, świadectwem Bożej miłości. Pojawia się pytanie, praktyczne pytanie: jak to osiągnąć? Pomocne przy odpowiedzi na to pytanie są wyznaczone tematy poszczególnych dni Tygodnia Ekumenicznego.

Świadczyć mamy przez:

- * sławienie życia
- * wymianę doświadczeń
- * czujność
- * przeżywanie dziedzictwa wiary
- * cierpienie
- * wierność Pismu
- * nadzieję, ufność, a także przez gościnność.

Zgromadzeni przez Zmartwychwstałego Pana w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan jesteśmy świadkami tej wspólnej wiary, która pozwala nam doświadczyć żywej obecności Chrystusa, ale każe nam także troszczyć się o życie całej ludzkości, każdego człowieka, szczególnie tego, który sam nie jest dość silny, by o to życie się upominać. Życie jest darem, który Bóg nam ofiarował, i im bardziej je podtrzymujemy, tym bardziej świadczymy o Tym, który w swojej miłosiernej miłości nam to życie dał.

Świadczyć przez wymianę doświadczeń. Pan Bóg pozwala nam spotkać na drodze życia, różnych ludzi, którym winniśmy codzienną posługę miłości, umacniania w wierze oraz przywracania nadziei tam, gdzie już jej nie widać. Dzisiaj solidaryzujemy się z Haiti, z wszystkimi poszkodowanymi w skutek trzęsienia ziemi. Mieszkańcy tej wyspy żyją oddaleni od nas tysiące kilometrów, a jednak wspólnoty nasze tu w Ustroniu włączają się w pomoc, wsparcie finansowe i modlitwę. Oto nasze doświadczenie wspólnoty z Bogiem i braćmi, i tak bardzo potrzebne wspólne świadectwo.

Świadczyć mamy także przez zachowanie czujności oraz nie uleganie różnym trendom lansowanym w dzisiejszym świecie. Pozwólmy by Jezus wszedł ze swoją wybawiającą miłością w trud naszego życia, by kształtował wzajemne relacje między

ludźmi i Kościołami, a Duch Święty umacniał nas w wypełnianiu woli Bożej.

Świadczyć mamy przez przeżywanie dziedzictwa swej wiary. Gromadzimy się tutaj jako katolicy, ewangelicy, być może są tu przedstawiciele innych denominacji religijnych i wspólnie się modlimy, śpiewamy Bogu pieśni uwielbienia. Czynimy to razem, ale nie porzucamy dziedzictwa swej wiary. Możemy przeżywać raczej ubogacający wymiar tego nabożeństwa. Różnice nie zwalniają nas z obowiązku głoszenia, budowania i rozszerzania Bożego Królestwa.

Świadczyć przez cierpienie. Nieodłącznym towarzyszem naszej ziemskiej egzystencji jest cierpienie i krzyż. Każdy dzień życia prawdziwego ucznia Chrystusa Pana jest naśladowaniem Zbawiciela w dźwiganiu krzyża. Prawdziwy uczeń Jezusa nie musi szukać krzyża, on stale mu towarzyszy, z pokorą go przyjmuje i niesie. Chciejmy zaświadczyć, że cierpienie zyskuje nowy sens w świetle zbawczego dzieła Chrystusa., który wziął na siebie cierpienie ludzkości, zwyciężył zło i uzdolnił nas do jego pokonania.

Dalej mamy być świadkami Boga, dając świadectwo swej wierności Pismu, Bożym przykazaniom. Chciejmy więc razem z Psalmistą prosić: *Panie, pokaż mi drogę Twoich ustaw, naucz mnie, pozwól mi pojąć drogę Twoich nakazów, otwórz mi oczy, oświeć mnie, prowadź, ożyw mnie swoim słowem, podtrzymaj, odwróć me oczy od rzeczy marnych.*

Świadczyć przez gościnność. Gościnność okazywana braciom była jedną z ważnych cech pierwszych wspólnot prazboru. O pierwszych chrześcijanach środowisko pogańskie mówiło z podziwem: „Patrzcie, jak oni się miłują”. A była to miłość okazywana ubogim, sierotom, wdowom, a więc ludziom, którymi ówczesne społeczeństwo niewiele się zajmowało. Również i dzisiaj jesteśmy wezwani do okazywania gościnności, pomocy; Kościoły nasze prowadzą wspólne ekumeniczne dzieła charytatywne m.in. wigilijne dzieło pomocy dzieciom, czy też jałmużna wielkopostna, znana w Kościele ewangelickim pod nazwą *skarbonka diakonijna*. Ale to jeszcze za mało.

I wreszcie mamy zaświadczyć przez nadzieję i ufność. Uczniowie Pańscy mocno przekonani o tym, że Jezus żyje, i wprowadzeni w Boży plan zbawienia stali się nieustraszonymi świadkami w świecie pozbawionym nadziei, by zdobyć go dla Chrystusa. Wiara i trud posługi partnerskiej dokonywały cudów, tworzyły pierwsze zręby Kościoła jerozolimskiego.

Pan Jezus pragnie, abyś i Ty Droga Siostró i Drogi Bracie przyjmując Ewangelię nosił w swoim sercu i opowiadał sprawy Pańskie.

Pan Jezus pragnie, abyś mocą Słowa Jego ożywiony płonął nadzieją życia i aby słowa i czyny Twoje przekonywały innych o prawdzie tego życia.

Idźmy, zaświadczy my życiem, powiedzmy bliźniemu, że życie nasze to nie grób i przemijanie, ale wspaniała społeczność ze zmartwychwstałym Chrystusem tu na ziemi i tam w wieczności. Do takiej wiary i do takiego uwielbienia Boga chce nas prowadzić Słowo Boże. Amen.

tekst autoryzowany, ks. Piotr Wowry

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl